ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Ner 90. — DODATEK DO KORRESPONDENTA. — 1834.

PANNA NA WYDANIU.

Od niepamiętnych czasów jest zwyczajem u naszych wieśniaków, że dziewczyna, będąc na wydaniu, muluje swą chatę w różne kółka i kwiaty, ażeby ciekawy pretendent mógł wnijść i poznać ją. W wyższych klasach panna na wydaniu inne ma do tego sposoby, i za pierwszym rzutem oka możesz ją poznać. Żaden Kollektor loteryi tak czytelnie nie odznacza swego kantoru, jak chęć odmiany stanu wydaje się na niej. W każdem miejscu, gdzie tylko łudzące spojrzenie młodej mężatki przemawia: *uwielbiaj mnie*! zachęcająca postać panienki krzyczy: *żeń się ze mną*! I ten krzyk natury odmienia się w tysiącznych wyrażeniach stosownie do położenia miejsca, w którem cię napotyka.

Na balu: Choćby panienka miała swoje dwadzieścia dziewięć lat skończonych, ubrana będzie biało, ramiana wstydliwie osłonięte, a głowa ozdobiona wieńcem z róż białych. Na kilkunastu tancerzy tak będzie spoglądać, ażeby każdy sobie pochlebiał, że on tylko jeden jest przedmiotem całej jej uwagi. W tańcu spojrzenia rozdzielone bydź muszą pomiędzy różnych kandydatów; ale interwalla między figurami poświęcone zupełnie kawalerowi od służby, to jest temu, który z nią tańczy. Panienka dla niego będzie bardzo uprzejmą, będzie chętnie słuchała jego rozmowy, będzie mu wyliczać wieczory, które przepędziła na balach, i na ile jeszcze jest zaproszoną. Bukiet kwiatów, który ma na głowie, dostarczy jej rozmowy na cały przeciąg najdłuższej figury w mazurze. Na wszystkie zapytania panienka odpowiadać będzie długo i szczegółowie, pokładać będzie w tobie całe swe zaufanie, chcąc abyś się wzajemnością odpłacił i dał się poznać, co jesteś za człowiek i czy warto dla ciebie poświęcić cały wieczór, oraz innych pretendentów. Bardzo byłoby niedobrze, gdyby z twojej przyczyny opuściła partyją, którą na tym balu mogłaby sobie wynaleźć. Staraniem jej będzie dociec, jakie masz imię: eleganckie czy powszechne, czy brzmi miękko, czy twardo; czyli jesteś obywatelem, czy urzędnikiem; o piękność nie chodzi jej bynajmniej tylko o imię i tytuł, gdyż te nosić myśli.

Jeżeliś się już zabaczył, wtenczas panienka nie spuści cię z oka, wszędzie jej piękne spojrzenia ścigać cię będą i nie opuszczą wcale. Możesz tedy cały ten wieczór, jeżeliby się dalej nie podobało, poświęcić jej zupełnie. Gdy się bal skończy, gdy ojciec, wuj, albo brat porzucili karty, gdy ostatnią wypili szklankę wina lub ponczu, gdy mama owinęła futerkiem delikatną szyję córki, osłoniła chusteczką głowę i na wilgotne jeszcze ramiona zarzuciła materyjalny płaszczyk, — jeszcze jej głowa zwraca się ku tobie i z ostatnim rzutem oka czułe *bądź zdrów*! przesyła. Jeżeli się z nią nie ożenisz, to musisz mieć bardzo złe serce!

W towarzystwie: Panienka na wydaniu nigdy się nie wdaje w rozmowy poważne, i chociaż więcej zajmować się będzie młodymi chłopcami, jak młodemi panienkami, nie będzie rozmawiać jak o fraszkach, o lalkach, o towarzyszkach z pensyi, z któremi skakała po sznurkach i grała w ciuciu babkę; będzie się śmiać dużo i mówić naiwnie. Jeżeli znajdzie małego chłopczyka, albo małego pieska, będzie go ściskać i całować, bawić się z nim, ale to zawsze spoglądając na mężczyzn i rozmawiając prawie ciągle z nimi.

Przy stole: Nie jada prawie, jak mały kawałeczek piersi z drobiu i nieco konfitur lub owoców. Wina nie pija nigdy, tylko samą wodą i zdaje się mówić: »patrz, jak mało potrzeba kosztu na wyżywienie mnie; ja jestem ptaszek, baranek, który szuka pożywienia w kwiatach polnych, a gasi pragnienie w strumyku«; chociaż czasem biedny baranek, gdy się goście rozjadą, mści się na pieczeni wołowej, która go przy obiedzie nabawiła odrazą.

Na spacerach: Panienka na wydaniu odznacza się najjaśniej przez układną i skromną minkę, z którą się czepia ręki swej mamy i tuli się do jej boku. Ta przezorna osoba nie nosi nigdy piór, ani wielkich szalów, ażeby nie odstręczać kawalerów, którzy wiedzą, że strusiów u nas nie ma, a szale są drogie. Patrząc na te bojaźliwe stworzenia, zdaje się człowiek słyszeć te pieszczotliwe wyrazy: »przybliż się do mnie, patrz, jaka ja jestem skromna panienka, oto moja mama, którą z całego serca kocham, a jednak chętnie ją opuszczę dla męża. Chcesz mię pojąć? decyduj się prędko, bo jeźli, nie to na innego patrzyć będę?«

Jeżeli jesteś kandydatem do stanu małżeńskiego, lub za takiego uchodzisz, a wabiące oko panienki nie spostrzegło ciebie, matka, która jej towarzyszy, nie zapomni o tobie.

Ona ci zrobi uśmiech przyjemny, w jej oczach możesz czytać, że ci mówi: »Piękny chłopiec!« i to wszystko jakby było tłómaczeniem myśli jej córki, która nie śmie ci tego wyrazić.

Nie ma dla matek większej uciechy i milszego zatrudnienia, jak wyszukiwać męża dla córki, na koncercie, na uczcie, w teatrze, w kościele, ponieważ wszystkie miejsca są dla niej dobre, matka zastawia sidła i niespokojna oczekuje. Stary bogaty, młody rozkochany, wszystko jej jedno; gdy przybędzie, ona się nie porusza, pozwala mu przystąpić bliżej, jeszcze bliżej, a gdy już się uwikłał, wówczas wpada na niego, okręca go z każdej strony, obwiązuje, obwija mu głowę, serce, zmysły; potem, choćby się rzucał, krzyczał, nic nie pomoże. Wiąże mu oczy, niech się żeni; mniejsza o to, co będzie jak przejrzy, byle się ożenił.

Są matki najgodniejsze, najuczciwsze, najlepsze, ale gdzie chodzi o wydanie córki za mąż, gotowe poruszyć piekło; a która ma ich trzy lub cztery, nie wiem, czegoby nie zrobiła.

Jeden tylko jest sposób uniknienia prześladowań matki, która ma córkę na wydaniu, to jest: przekonać ją wyraźnie, że nie masz urzędu, ani familii, ani majątku. Inaczej, będziesz ścigany, napastowany, nękany, aż póki się nie poddasz, lub inny jaki kawaler, wpadając w twoje tropy, nie zwróci na siebie uwagi. Na dowód tego przytoczę przypadek, który mi jeden młody człowiek w ten sposób opowiadał:

— Radzca N., spotkawszy mię na ulicy, mówił do mnie: »Dobrze, żem cię ujrzał. Jeden z moich kolegów daje dziś wieczór, ja przyrzekłem jego żonie przyprowadzić pewnego młodego tancerza, ale gdy ten pójść nie może, pozwól, abym ciebie w jego miejsce zaprezentował.« W dwódziestym roku nie odmawia się

nic podobnego; jest to sposobność do przepędzenia dobrze czasu, nagadania żartów kobietom i napicia się trunków: trzy zatrudnienia, dla których bym najważniejsze sprawy w życiu opuścił. A więc tedy z Panem Radzcą przybyłem na ten wieczór; już muzyka grała, kobiety z śnieżnemi ramionami, ozdobione kwiatami, usiłowały podobać się wszystkim, i być skromnemi, podniecając żądze, jaśniejąc radością, przesadzały się w zalotności i piękności. Mężczyzni czarno, jakby w żałobie, sztywni, nadęci, podając się w tył i naprzód, bez gracyi i godności skakali. W salonie parno było niezmiernie, jeden drugiego potrącał, nie było miejsca, ani wiele pięknych osób; jednakże balik był doskonały! Podług zwyczaju przedstawiono mnie Pani domu, której ja, też podług zwyczaju, nic nie mówiąc, ukłoniłem się. Lecz nie przestano na tym wydatku mojej grzeczności i dowcipu. »Ach!« powiedziała Pani do przedstawiającego mnie, »jesteś Pan bardzo grzeczny, że nam robisz zaszczyt poznania tego kawalera; wprowadzony przez niego może być pewnym, że jako przyjaciel domu naszego uważany będzie!« Potem obracając się ku mnie, zapytała: »Tańczysz Pan galopadę?« — Nienajlepiej — odpowiedziałem. »To nic nie szkodzi, będziesz Pan tańczył z moją córką.« I w ten moment zaprowadzono mnie do młodej osoby, przystojnej, która miała piękne czarne oczy, piękne czarne włosy i białe ramiona, tak pulchne, tak okrągłe, że to było rozkoszą patrzeć na nie, i koniecznie zakochać się w niej wypadało. Z jaką to czułą dobrocią znosiła moją niezgrabność w tańcu, jak dowodziła, że ja zręcznie i mocno utrzymuję ją na ślizkiej posadzce, że ja się posuwam tylko i ślizgam, chociażem skakał śmiesznie. Rozczulałem się nad grzecznościami, jakiemi mnie w czasie spoczynku obsypywała moja zadyszona tancerka.

(*Dokończenie nastąpi.*)

POETKI CHIŃSKIE.

Do spisu dosyć już długiego owych niewiast, którym niebo udzieliło daru poezyi, chcemy dodać jeszcze kilka poetek chińskich, o których wiadomość powzięliśmy ze zbioru poezyj dam państwa chińskiego, udzielonego przez pewnego Francuza. Nie potrzebujemy robić uwagi, że poezyje te bynajmniej nie wyszczególniają się ani obfitością myśli, ani jędrnością wyrażeń; albowiem niewiasta chińska, we własnych poniżona oczach, zaledwo śmie odezwać się z tem, co czuje. Jestto istota niewolnicza, która nie może się innym sposobem wysłowić, tylko musi, jak Ezop, przedstawiać uczucia swoje w podobieństwach, lub w miłych i delikatnych formach. Z pomiędzy stu kobiet chińskich, których poezyje umieszczono w tym zbiorze, albowiem na tytule dzieła napisano: że zbiór ten zawiera płody stu dam, nie ma ani jednej, któraby przekroczyła zamierzoną metę. Żadnej usta nie wyrzekły niemiłego wyrazu, żadnej pióro nie napisało ostrego słowa, mściwość nie była nigdy bodźcem ich pieśni. Szczerze i delikatnie wyznają z otwartością miłość swoją: kochające i kochane samą tylko rozkoszą oddychają; opuszczone opłakują los swój; zdradzone i pogardzone żałość swoją wylewają w łzach gorzkich. Znajdujemy w tym zbiorze same tylko poezyje w stylu anakreontycznym; na tej naprzykład stronnicy czytamy hymn do miłości, obróćmy kartę, a znajdziemy znowu czterowierszowy poemat, epigrama, którego treść jest także miłość, w następnej zaś elegii maluje autorka znowu cierpienia miłości. Wszystkie te poezyje są po większej części ze smakiem i delikatnością pisane, obrazy są żywe, metafory świetne. Lecz, mimo tego świeżego kolorytu, wszystkie te płody mają coś płaczliwego, co jest główną ich cechą, nawet w wesołych pieśniach, a co zaiste nieraz dziwnie odbija od treści poematu, żeby można powiedzieć, iż damy chiń-

skie mają ciągłe jakieś przeczucie nieszczęścia i że nie śmią z zupełną swobodą radości się oddawać. Czy to pochodzi ze stanowiska, jakie w towarzystwie zajmują, czy z wpływu klimatu, obyczajów kraju, albo z wychowania kobiet chińskich, nie jest tu miejsce roztrząsania tego, a tym bardziej, że następne ułamki lepiej od najdłuższego komentarza będą w stanie zapoznać nas dokładnie z duchem i charakterem poetek chińskich.

Tszu-szen szyng jest pierwsza poetka, którą napotykamy. Przypisują jej wiele znacznych dzieł, między innemi zbiór drobnych poezyi, pod tytułem: »*Cierpienia serca.*« Poetka ta, będąc młodą, tkliwą, namiętną, doznała wszelkich cierpień, na jakie tylko istota płci niewieściej wystawiona być może; jak Saffo, nie będąc kochana, została zdradzoną i opuszczoną. Z rozdartem sercem i z oczyma zalanemi łzami opiewała nieszczęście swoje. Jedna z jej najsławniejszych elegij jest napisana na święto Latarni, i z tej umieszczamy tu tylko dwie zwrotki:

»Przed rokiem, dobrze o tem pamiętam, było to dnia tego samego, na niebie świecił księżyc, a lampy błyszczały na ziemi; noc była chłodna i czysta, a niewinne serce moje nie wiedziało jeszcze o miłości.«

»Jak wtedy, i dzisiaj błyszczą lampy, księżyc widnokrąg oświeca, a z oczu moich łzy płyną niestety! Nieszczęśliwa jestem dzisiaj, że kocham, a nikt zapałów moich nie podziela!«

Kae-yen była jedną z niewiast haremu Cesarza Yen-tsung. Często, podobnie do towarzyszek swoich, pisywała wiersze na liściach i powierzała wiatrom tajemnicę serca swojego. Pewnego dnia zatrudniona była w przepysznych salach więzienia szyciem sukien dla pilnujących granic żołnierzy, i w kieszeń jednej sukni włożyła następujące zwrotki:

»O ty! którego kocham, nie znając cię, jeżli kiedy podczas zimnej nocy będziesz czuwał, zwycięzkiemi rękoma swojemi o broń oparty, to pomyśl o tem, że pewna niewiasta szyła ci tę suknią.«

»O jakże słodką jest ta praca! O jakże lekko idzie mi z pod ręki! jakża chętnie chciałabym jej także inne chwile poświęcić! Spojrzyj na materyją, na szycie i ściegi, i wiedz o tem, że to miłość tak je wykonała.«

»Lecz któż mi powie, azali dzielisz ty miłość, którą ja nieznajoma istota czuję ku tobie? Kto mi powie, czyli już nie uczyniłeś wyboru? Jeżeli tak było, tobym umarła, gdyż serce moja pragnie mocno być kochanem.«

Żołnierz, któremu w podział dostały się suknie, zrobione przez młodą Kae-yen, pokazał te wiersze swojemu oficerowi. Awanturka ta latała z ust do ust i dostała się nakoniec do uszu Cesarza, który kazał zrobić w haremie najsurowsze śledztwo. Odkryto autorkę i skazano na śmierć. W chwili jednak, gdy wyrok śmierci miał być na niej spełniony, ulitował się Cesarz nad nieszczęśliwą Kae yen, darował jej życie i wydał za mąż za żołnierza, którego szczęście owo spotkało. »Oto masz tego«, rzekł z uśmiechem do dziewicy, »któregoś sobie życzyła; nie chcę, ażeby mówiono o tobie, żeś się w nadziejach swoich zawiodła.«

(*Dokończenie nastąpi.*)

Szarada.

Pierwsze zwierzę, a *dwie drugie*
Zeglarzom czyni przysługę.
Wszystko zaś z wnętrza swojego,
Gdy straszliwe ognie zieje,
Ćmi blask światła słonecznego,
Drżą ludzie, ziemia się chwieje.
